

Status prawny dziennikarza, pod red. Wojciecha Lisa, Wolters Kluwer SA,
Warszawa 2014, ss. 566

Od 1989 r. zawód dziennikarza jest całkowicie wolny. Wykonywać go może każdy, niezależnie od posiadanego wykształcenia, nabytych umiejętności i kompetencji, a jedyną formą weryfikacji tych dziennikarskich przymiotów okazuje się rynek. Brak jasno sprecyzowanych granic zawodu pociąga za sobą daleko idące konsekwencje natury kulturowej, społecznej, ekonomicznej i prawnej. Niemal nieograniczona otwartość dziennikarskiej profesji skutkuje też brakiem odpowiedzi na pytanie dotyczące liczebności tego środowiska, zanikiem stabilności zawodowej, ograniczoną ochroną prawną dla osób, które popełniają zwykle niezawinione profesjonalne błędy, spadkiem ogólnej jakości produktów dziennikarskich. Bardziej lub mniej szczegółowych problemów dziennikarstwa wymienić można jeszcze kilkadziesiąt i na dobrą sprawę znane są one już od wielu lat. Jest też swoistym paradoksem, że dyskutuje się o nich coraz rzadziej, a wykonywanie zawodu dziennikarskiego jedynie sporadycznie podlega naukowej refleksji.

Dlatego też z tym większym zainteresowaniem sięgnąć trzeba po zbiorową pracę zredagowaną przez Wojciecha Lisa. Choć brak takiej informacji, prezentowana książka jest zapewne plonem prawniczej konferencji, w publikację której zaangażowani byli wszyscy znani polscy eksperci zajmujący się szeroko pojmowanym prawem mediów. W efekcie otrzymaliśmy pracę, na którą składa się 19 artykułów zgrupowanych w cztery rozdziały – ogólnie zarysowane wątki tematyczne. Pierwszy z nich ma charakter ogólny i nosi tytuł *Determinanty działalności dziennikarza*. Rozdział ten zawiera cztery teksty. W pierwszym z nich Wojciech Lis, odwołując się do prawa prasowego, analizował różne aspekty definicji zawodu dziennikarskiego. Michał Dróżdź zaprezentował refleksję Kościoła katolickiego na temat tej profesji, zaś Jacek Sobczak i Ireneusz Kamiński przedstawili dziennikarskie orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Rozdział drugi zatytułowano *Wykonywanie zawodu dziennikarza*. Odnajdziemy w nim tekst Ewy Ferenc-Szydełko pt. *Status prawny dziennikarza w polskim i czeskim prawie prasowym*. Paweł Nowak zajął się specyfiką zatrudnienia dziennikarzy. Anna Młynarska-Sobaczewska i Joanna Taczkowska-Olszewska scharakteryzowały dziennikarstwo na tle zawodów regulowanych.

Kolejny – już nieco bardziej koherentny rozdział dotyczy *Praw i obowiązków dziennikarza*. W rozdziale tym Tomasz Sienkiewicz zajął się prawem dziennikarza

do uzyskania informacji publicznej przetworzonej przez urząd, Lucyna Szot – zasadami szczególnej staranności zawodowej, a Lidia Jaskuła wolnością dziennikarską w perspektywie zjawiska mowy nienawiści. Artur Ozimek interesował się zaś praktycznymi prawami dziennikarza w postępowaniu karnym, Grzegorz Tylec – obowiązkiem zachowania tajemnicy wynikającej z przepisów prawa autorskiego, Bogusław Komus dalszymi losami instytucji odpowiedzi prasowej.

Ostatni rozdział prezentowanej pracy zatytułowano *Granice wolności dziennikarza*. Odnajdziemy w nim artykuły: Elżbiety Czarny-Drożdżejko o bezprawności naruszenia dobrego imienia w ramach działalności prasowej, Krystyny Święckiej, zajmującej się środkami ochrony dóbr osobistych, Joanny Misztal-Koneckiej o postępowaniu cywilnym w sprawach z zakresu prawa prasowego oraz Grzegorza Jędrejka o legitymacji procesowej w sprawach cywilnych związanych z opublikowaniem materiału prasowego. Książkę kończy artykuł Igora Zgolińskiego, traktujący o odpowiedzialności karnej dziennikarza z tytułu publikacji materiałów prasowych, oraz Moniki Bartnik, zajmującej się odpowiedzialnością karną dziennikarza w świetle ustawy prawo prasowe.

W zasadzie wszystkie przywołane teksty odwołują się do literatury przedmiotu, ustawodawstwa i sądowego orzecznictwa – zarówno w wymiarze krajowym, jak i europejskim. Autorzy, poza sporadycznymi wyjątkami, koncentrują się na referowaniu tych źródeł i opracowań, a zarazem dokonują systematyzacji poglądów i przeglądu definicji oraz dociekają intencji wyroków sądowych. W efekcie otrzymujemy potężną dawkę informacji, która nawet osobom nie zajmującym się na co dzień dziennikarstwem uświadamia, że jest to zawód niezwykle trudny, wymagający ogromnej staranności i rzetelności. Jednocześnie nawet najbardziej pracowity, bezstronny i rzetelny dziennikarz może zostać wciągnięty w sądową batalię, której wyniki nie zawsze są do końca przewidywalne.

W tak krótkim sprawozdawczym tekście trudno jest odnosić się do wszystkich kwestii podjętych przez 19 autorów. Dlatego też można jedynie zaprezentować kilka ogólnych refleksji, które wynikają z prezentowanej publikacji. Pierwsza z nich związana jest z postulatem Wojciecha Lisa. Zauważył on, że do środowiska dziennikarskiego przenika coraz więcej przypadkowych osób, co niestety prowadzi do obniżenia poziomu przygotowywanych materiałów prasowych, a w konsekwencji do spadku zaufania społecznego do dziennikarzy. Autor remedium na te bolączki upatruje we wzmocnieniu samorządu zawodowego, którego rola powinna być porównywalna z tą, jaką pełni np. samorząd prawników, lekarzy czy architektów. Powołuje się tutaj na przykłady z zachodniej Europy, gdzie funkcjonują samorzady lub organizacje dziennikarskie, które weryfikują swoich członków oraz skutecznie walczą o ich interesy. Dla znacznej części środowiska, zwłaszcza dziennikarzy doświadczonych i z dużym dorobkiem, postulat poszerzenia i wzmocnienia kompetencji organizacji dziennikarskich wydaje się w pełni uzasadniony. Warto przy tej okazji przypomnieć, że blisko dwadzieścia lat temu, gdy kształtowała się polska demokracja i związana z nią praktyka dziennikarska, podobne postulaty zgłaszał

prof. Bogdan Michalski, który reglamentację zawodu dziennikarskiego chciał nawet wpisać do ustawy prawo prasowe. Jednak, mówiąc oględnie, jego idee nie zyskały powszechnej aprobaty i szybko zostały zapomniane. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ostatnich latach mamy do czynienia wręcz z odwrotnym ogólnopolskim trendem, tj. deregulacją kilkudziesięciu zawodów, postulat jakiegokolwiek ograniczenia dostępu do dziennikarstwa wydaje się dziś nierealny.

Wymiernym i niepokojącym efektem tego stanu rzeczy jest rosnąca w lawinowym tempie ilość procesów sądowych, w których stroną są dziennikarze. Zauważyć przy tym trzeba, że o ile w latach dziewięćdziesiątych XX w. dominowały spory związane z interpretacją prawa prasowego, to ostatnio gwałtownie wzrosła liczba procesów dotyczących ochrony dóbr osobistych. Rzecz nie dotyczy tylko prawa cywilnego, ale też prawa karnego. Szczególne namiętności rozpała niesławny 212 artykuł kodeksu karnego, w którym stwierdza się m.in.:

...kto pomawia inną osobę [...] podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności. Jeżeli sprawca dopuszcza się [tego] czynu za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku [a] sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego...

Malejący profesjonalizm dziennikarzy spotyka się zatem z potencjalną ostrą represją. Oczywiście jest, że polskie sądy każdy przypadek poddają wnikliwej i wszechstronnej analizie. Z jednej strony kładą na szali wolność słowa, z drugiej zaś dobra osobiste. Trudno jest też wskazać przykłady istotnego naruszenia tej równowagi. Można jednak odnieść wrażenie, że wielu skarżących się, zwłaszcza osób publicznych, wybiera najłatwiejszą drogę. Prawo prasowe, jako mało represyjne, wydaje się im nieskuteczne, a zatem sięgają po zdecydowanie bardziej ostre i spektakularne środki, które potencjalnie wynikać mogą z kodeksu cywilnego i karnego. Zauważmy, że oprócz horrendalnych kar finansowych, już sam fakt wytoczenia procesu sądowego jest dla dziennikarza dużą niedogodnością. Prowadzić on może do zatrzymania materiału prasowego, ograniczenia możliwości publikacji na dany temat, bo nie ma jeszcze sądowego rozstrzygnięcia, albo konformistycznego unikania konkretnego tematu czy pieniacza.

Stwierdzić trzeba z pewną przykrością, że prawnicy, występując w roli beznamiętnego arbitra, nie kibicują dziennikarzom. Trudno też dostrzec, aby zarówno oni, jak i dziennikarze zainteresowani byli wypracowaniem wspólnego stanowiska, mającego na celu ograniczenie pola sporów, a w przypadku ich wystąpienia uproszczenia procedury. Lektura omawianej publikacji skłania też do jeszcze innego wniosku: znajomość prawa wśród dziennikarzy jest zaskakująco niska. Niewiele wiedzą oni o potencjalnych prawnych konsekwencjach wykonywania swego zawodu. Gdy wydawnictwo nie zapewni im niezbędnej prawnej opieki, co niekiedy miało miejsce, są w sądowym sporze całkowicie bezradni.

Jak już stwierdzono, są to jedynie przykładowe spostrzeżenia wynikające z lektury zbioru tekstów zatytułowanego *Status prawny dziennikarza*. Problemów ogóln-

nych i szczegółowych jest w omawianej pracy zdecydowanie więcej, a niemal każdy z nich wymagałby szerszej analizy. Choć nie jest to książka łatwa w lekturze, trzeba zgodzić się z wydawcą, że jest ona skierowana nie tylko do prawników. W pierwszym rzędzie powinni zapoznać się z nią aktywni zawodowo dziennikarze, ale też studenci, chociażby po to, aby wiedzieć na co zwracać uwagę podczas kształtowania swych zawodowych kompetencji i umiejętności.

Tomasz Mielczarek